

5. Liturgia szkołą modlitwy.

Katecheza Benedykta XVI wygłoszona 26.09.2012 r.

Drodzy Bracia i Siostry,

W minionych miesiącach przeszliśmy drogę w świetle Słowa Bożego, aby nauczyć się coraz bardziej autentycznej modlitwy, spoglądając na niektóre wielkie postaci Starego Testamentu, na Psalmy, listy św. Pawła i na Apokalipsę, ale nade wszystko spoglądając na wyjątkowe i fundamentalne doświadczenie Jezusa w Jego relacji z Ojcem Niebieskim. W istocie jedynie w Chrystusie człowiek staje się zdolny, by zjednoczyć się z Bogiem, w głębi i bezpośredniości dziecka wobec miłującego go ojca, tylko w Nim możemy zwrócić się do Boga w całej prawdzie, przyzywając Go z miłością: „Abba, Ojcze!”. Podobnie jak Apostołowie, także i my powtarzaliśmy w tych dniach i powtarzamy Jezusowi: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1).

Ponadto, aby nauczyć się żyć bardziej intensywnie osobistą relacją z Trójjedynym Bogiem, nauczyliśmy się przywoływać Ducha Świętego, pierwszy dar Zmartwychwstałego dla wierzących, ponieważ to On „przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8,26) – mówi św. Paweł i wiemy, jak bardzo ma rację.

W tym momencie, po długiej serii katechez mówiących o modlitwie w Piśmie Świętym, możemy zadać pytanie: w jaki sposób mogę pozwolić, aby formował mnie Duch Święty i w ten sposób stać się zdolnym do wejścia w Bożą atmosferę, by modlić się z Bogiem? Co to za szkoła, w której uczy mnie się modlić i przychodzi mi z pomocą w trudzie, aby we właściwy sposób zwracać się do Boga? Pierwszą szkołą modlitwy, którą przeżywaliśmy w minionych tygodniach, jest Słowo Boże, Pismo Święte w nieustannym dialogu między Bogiem a człowiekiem, dialogu rozwijającym się, w którym Bóg ukazuje się nieustannie jako coraz bliższy. Możemy coraz lepiej poznawać Jego oblicze, Jego głos, Jego istotę. Człowiek zaś uczy się przyjmować Boga, poznawać Boga, rozmawiać z Bogiem. Tak więc w minionych tygodniach czytając Pismo Święte usiłowaliśmy z Pisma Świętego, z tego nieustannego dialogu nauczyć się, jak możemy nawiązać kontakt z Bogiem.

Jest także inna cenna „przestrzeń”, inne cenne „źródło”, by wzrastać w modlitwie, źródło wody żywej ściśle powiązane z uprzednim. Myślę o liturgii, która jest uprzywilejowanym miejscem, w którym Bóg przemawia do każdego z nas, tu i teraz, i oczekuje naszej odpowiedzi.

Czym jest liturgia? Jeśli otworzymy Katechizm Kościoła katolickiego – pomoc zawsze cenną i powiedziałabym niezbędną – możemy przeczytać, że greckie słowo „liturgia” oznaczało pierwotnie „służbę pełnioną przez lud lub na rzecz ludu” (n. 1069). Jeżeli teologia chrześcijańska przejęła to słowo ze świata greckiego, uczyniła tak mając rzecz jasną na myśli nowy Lud Boży, zrodzony z Chrystusa, który otworzył swe ramiona na krzyżu, aby zjednoczyć ludzi w pokoju jedynego Boga. „Służba pełniona na rzecz ludu”, ludu, który nie istnieje sam z siebie, ale który ukształtował się dzięki Misterium Paschalnemu Jezusa Chrystusa. W istocie Lud Boży nie istnieje ze

względu na powiązania krwi, terytorium, narodowe, ale rodzi się zawsze z dzieła Syna Bożego i z komunii z Ojcem, jaką nam On wyjednuje.

Katechizm wskazuje ponadto, że „w tradycji chrześcijańskiej pojęcie to (liturgia) oznacza, że Lud Boży uczestniczy w «dziele Bożym», ponieważ Boży jako taki istnieje tylko dla dzieła Bożego”. Przypomnił nam o tym rozwój samego II Soboru Watykańskiego, który rozpoczął swoje prace przed pięćdziesięciu laty od przedyskutowania schematu o liturgii świętej, przyjętego następnie uroczyste 4 grudnia 1963 roku – był to pierwszy dokument przyjęty przez Sobór. Być może niektórzy uważali, że fakt przyjęcia dokumentu o liturgii jako pierwszego był dziełem przypadku. Wśród tak wielu projektów, tekst o liturgii wydawał się być najmniej kontrowersyjny i właśnie dlatego nadający się do tego, żeby być swego rodzaju ćwiczeniem, pozwalającym nauczyć się metodologii prac soborowych. Niewątpliwie jednak to, co na pierwszy rzut oka mogło wydawać się przypadkiem, okazało się najsluszniejszym wyborem, także ze względu na hierarchię tematów i najważniejszych zadań Kościoła. Rozpoczynając bowiem od kwestii „liturgii”, Sobór w bardzo jasny sposób ukazał prymat Boga, Jego absolutne pierwszeństwo. Bóg przede wszystkim: właśnie o tym mówi nam soborowa decyzja, by wychodzić od liturgii. Tam gdzie spojrzenie na Boga nie jest rozstrzygające, wszystko inne traci swą orientację. Podstawowym kryterium liturgii jest jej ukierunkowanie na Boga, aby można było uczestniczyć w dziele Jego samego.

Możemy jednak zadać pytanie: jakie jest to dzieło Boga, w którym jesteśmy wezwani do uczestnictwa? Odpowiedź, jaką nam daje soborowa Konstytucja o liturgii świętej, jest pozornie podwójna. Pod numerem 5 mówi nam bowiem, że dziełem Boga są Jego działania historyczne, które przynoszą nam zbawienie, a których kulminacją są śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa; ale pod numerem 7 ta sama Konstytucja definiuje właśnie celebrację liturgii jako „dzieło Chrystusa”. W rzeczywistości te obydwa znaczenia są nierozdzielnie ze sobą powiązane. Jeśli stawiamy pytanie: kto zbawia świat i człowieka – jedyna odpowiedź brzmi – Jezus z Nazaretu, Pan i Chrystus, ukrzyżowany i zmartwychwstały. A gdzie się nam, dla mnie dzisiaj uobecnia tajemnica śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, który przynosi Zbawienie? Odpowiedź brzmi – w działaniu Chrystusa przez Kościół w liturgii, zwłaszcza w sakramencie Eucharystii, który uobecnia ofiarę Syna Bożego, który nas odkupił; w sakramencie pojednania, w którym przechodzimy ze śmierci grzechu do nowego życia; a także w inne aktach sakramentalnych, które nas uświęcają (por. *Presbyterorum ordinis*, 5). Zatem Tajemnica paschalna śmierci i zmartwychwstania Chrystusa jest centrum soborowej teologii liturgii.

Zróbmy kolejny krok i zapytajmy się: w jaki sposób staje się możliwe to aktualizowanie Tajemnicy paschalnej Chrystusa? Błogosławiony Papież Jan Paweł II, w dwudziestą piątą rocznicę ogłoszenia Konstytucji „*Sacrosanctum Concilium*” napisał: „Dla urzeczywistnienia swojej Tajemnicy paschalnej Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, przede wszystkim w czynnościach liturgicznych. Dlatego Liturgia stanowi uprzywilejowane «miejsce» spotkania chrześcijan z Bogiem i z Tym, którego On posłał, Jezusem Chrystusem (por. J 17,3)” (*Vicesimus quintus annus*, n.7). W tym samym duchu czytamy w Katechizmie Kościoła katolickiego: „Celebracja sakramentalna jest spotkaniem dzieci Bożych z Ojcem w Chrystusie i Duchu Świętym; spotkanie to wyraża się jako dialog przez czynności i słowa” (n. 1153). Tak więc pierwszym wymogiem dobrej

celebracji liturgicznej, jest to, aby była ona modlitwą i rozmową z Bogiem, nade wszystko słuchaniem, a następnie odpowiedzią. Święty Benedykt w swojej Regule, mówiąc o modlitwie psalmami, wskazuje mnichom: „mens concordet voci” – niech umysł będzie zgodny z głosem. Święty uczy, że w modlitwie psalmów słowa muszą poprzedzać nasz umysł. Zwykle tak się nie dzieje, ponieważ najpierw trzeba pomyśleć, a następnie to, co pomyśleliśmy, zamienia się w słowa. Tutaj jednak przeciwnie – słowa są najpierw. Bóg dał nam słowo. Święta Liturgia daje nam słowa; musimy w nie wejść, wejść w ich sens, przyjąć je w nas samych, zharmonizować się z tymi słowami. W ten sposób staniemy się dziećmi Bożymi, podobnymi do Boga. Jak przypomina „*Sacro-sanctum Concilium*”, aby zapewnić pełną skuteczność celebracji „jest rzeczą konieczną, aby wierni przystępowali do liturgii z należywym usposobieniem duszy, aby ich słowa były zgodne z myślami, aby współpracowali z łaską niebieską, a nie przyjmowali jej na próżno” (n.11). Elementem pierwszorzędym, podstawowym dialogu z Bogiem w liturgii jest zgodność między tym, co mówimy ustami, a tym, co nosimy w sercu. Wchodząc w słowa wielkiej historii modlitwy, my sami upodabniamy się do ducha tych słów i stajemy się zdolni, by rozmawiać z Bogiem.

Przy tej okazji chcę tylko wspomnieć o jednym z momentów, które podczas samej liturgii wzywają nas i pomagają nam znaleźć taką zgodność – to upodobnienie się z tym, czego słuchamy, mówimy i czynimy w celebracji liturgicznej. Chodzi mi o zachętę, którą formułuje celebrans przed Modlitwą Eucharystyczną: „*Sursum corda*” – wnieśmy nasze serca poza płataninę naszych trosk, pragnień, lęków, naszego rozproszenia. Nasze serce, wewnątrz nas samych musi się posłusznie otworzyć na Słowo Boże i skupić się w modlitwie Kościoła, aby otrzymać jej ukierunkowanie ku Bogu, z samych słów, które słucha i wypowiada. Spojrzenie serca powinno kierować się ku Panu, który jest pośród nas: jest to dyspozycja podstawowa.

Kiedy przeżywamy liturgię w tej dogłębnej postawie, nasze serce jakby wymyka się ściągającej je w dół siły grawitacji i wznosi się wewnętrznie ku wyżynom, ku prawdzie i miłości, ku Bogu. Jak przypomina Katechizm Kościoła katolickiego: „Płoskanie Chrystusa i Ducha Świętego, które w sakramentalnej liturgii Kościoła zapowiada, aktualizuje i komunikuje misterium zbawienia, znajduje przedłużenie w modlącym się sercu. Mistrzowie życia duchowego porównują niekiedy serce do ołtarza”(n. 2655): „*altare Dei est cor nostrum*”.

Drodzy przyjaciele, dobrze sprawujemy i przeżywamy liturgię tylko wtedy, gdy pozostajemy w postawie modlitewnej, gdy nie czynimy czegoś jedynie na pozór, lecz kierujemy nasze serce ku Bogu i jesteśmy w postawie modlitewnej jednocząc się z Tajemnicą Chrystusa i Jego dialogiem Syna z Ojcem. Bóg sam nas uczy, jak się modlić, jak mówi św. Paweł (por. Rz 8,26). On sam dał nam odpowiednie słowa, aby skierować je do Niego, słowa, które znajdujemy w Psalterzu, w wielkich modlitwach liturgii świętej i w samej celebracji eucharystycznej. Módlmy się do Pana, abyśmy każdego dnia byli coraz bardziej świadomi faktu, że liturgia jest działaniem Boga i człowieka; modlitwa, która pochodzi z Ducha Świętego i od nas, całkowicie skierowana do Ojca, w zjednoczeniu z Synem Bożym, który stał się człowiekiem (por. Katechizm Kościoła katolickiego, n. 2564). Dziękuję.

(*tłum. st /KAI/*)